

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk. Witam Państwa w kolejnym odcinku Audycji Kulturalnych. Dziś naszym gościem jest założyciel zespołu “Jazzpospolita” - Stefan Nowakowski. Dzień dobry, witaj.

STEFAN NOWAKOWSKI: Dzień dobry, dziękuję za zaproszenie raz jeszcze.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Wielkimi krokami zbliża się festiwal “Jazz Jamboree”. Już w tym tygodniu sześćdziesiąta druga odsłona wielkiego święta muzyki jazzowej. Wśród tegorocznych wykonawców wystąpi również “Jazzpospolita”. Wszyscy, którzy słyszeli waszą muzykę wiedzą, że ten zespół nie tylko jazzem stoi, jest to raczej gatunek będący bazą, punktem wyjściowym waszego brzmienia. I dziś właśnie o tym jazzie porozmawiamy. Jako twórca – co czerpiesz z tej muzyki, co sobie z niej najbardziej lubisz zabierać?

STEFAN NOWAKOWSKI: Ciekawe pytanie, chyba nigdy się nad tym nie zastanawiałem, więc będę musiał sięgnąć do tego, co jest w gruncie rzeczy sednem jazzu, czyli improwizacja. Od improwizacji zaczyna się tworzenie utworu, czyli ja lubię jakąś melodię, jakieś dźwięki mi się złożą w całość, to najczęściej powstaje to podczas improwizacji, czyli to nie jest tak, że mam melodię w głowie, tylko raczej jest to grane wcześniej, więc to jest chyba ten składnik, który może nie jest dominujący w muzyce Jazzpospolitej. Nie gramy muzyki improwizowanej w takim znaczeniu od A do Z, że są to improwizacje, że muzyka powstaje na żywo tu i teraz. Natomiast w moim przypadku nie jest to taki zamysł kompozytorski, że ja siadam tam nie wiem, z nutami czy z klawiszami, czy z jakimś innym materiałem, tylko raczej improwizuje. Jak uznam, że mi się podoba, to zapisuje to na rekorder, potem dalsze dokładam elementy.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: No dobrze, a z drugiej strony jako odbiorca, czego szukasz w tej muzyce? Co sobie najbardziej cenisz choćby podczas koncertów jazzowych?

STEFAN NOWAKOWSKI: Jestem stęskniony za koncertami, bo ostatnio rzeczywiście nie miałem zbyt wielu okazji, żeby słuchać muzyki na żywo. I prawdę mówiąc, może nawet nie będę tego robił, ale naprawdę trudno mi sobie przypomnieć, kiedy ostatnio byłem na koncercie jazzowym i to nie tyle wynika z tego, że tylko na koncerty jazzowe chodzę, tylko rzeczywiście takich możliwości było mniej. A też nie jestem zwolennikiem korzystania... Rzadko kiedy oglądam koncerty-streamingi czy nawet zarejestrowane koncerty w domu na komputerze, bo koncert to jest dla mnie przede wszystkim jednak wyjście na koncert. Czy samemu, czy ze znajomymi ludźmi, ale jednak odbieranie tej muzyki nie cyfrowo zdecydowanie, więc takich inspiracji z muzyki granej na żywo niestety ostatnio za dużo nie czerpię i przyznam, że trochę

stałem się takim samotnikiem, nerdem muzycznym, który siedzi w domu i gra samemu. Do tego ostatnio mnie jakoś bardziej ciągnie, niż do wychodzenia i słuchania muzyki na żywo.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Słyszałeś na pewno o popularnym ostatnio określeniu “FOMO”, czyli “fear of missing out”, o lęku przed wypadnięciem z bieżącego obiegu informacji w mediach społecznościowych i w ogóle w świecie wirtualnym. Ja ostatnio usłyszałam z kolei o „JOMO”, czyli „joy of missing out”, o czerpaniu radości z takiego dobrowolnego i świadomego odcinania się od tego zalewu informacji i zamykania się właśnie w swoim świecie. Tak mi się to tylko skojarzyło z tym, co powiedziałaś, ale wracając do naszego tematu, sięgnijmy do początków twojej przygody z jazzem. Jak ona się zaczęła? Czy to było tak, że usłyszałeś jakąś świetną płytę? Nie wiem, “Kind of Blue” i świat się zmienił?

STEFAN NOWAKOWSKI: “Kind of Blue” [ŚMIECH]

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Tak, trafiłam? I to było takie natychmiastowe oświecenie?

STEFAN NOWAKOWSKI: W moim wypadku etap fascynacji jazzem był dosyć złożony. Mogę jakieś kilka takich impulsów wskazać, które doprowadziły do tego, że się tym zainteresowałem. Było tutaj dużo przypadku i ta relacja moja z jazzem jest trochę chybota, to znaczy czasem jest mi do niego bliżej, czasem dalej. Pierwszą płytą tak, to jest takie standardowe pytanie, w radiu pojawia się: Jaka jest pierwsza płyta jazzowa? I się mówi “Kind of Blue” i to jest bezpieczna odpowiedź, za którą nic nie grozi. Ale rzeczywiście, nie pamiętam, ile ja wtedy miałem lat, ale dostałem tę płytę i siłą rzeczy z tym jakoś tak bardziej świadomie zaczynałem rozumieć, że jest inna muzyka. Po tym jakoś udało mi się trafić, to jest dosyć śmieszna historia, ona jest długa, można by ją opowiadać godzinami. Natomiast udało mi się zupełnym przypadkiem trafić na warsztat jazzowy do Krakowa, w sytuacji kiedy miałem kontrabas już wtedy, ale pełnił on bardziej funkcję mebla, ponieważ już jak go kupiłem, to się od razu zepsuł. Także chciałem, potem mi się odechciało, potem przypadkowo właśnie na skutek uczestnictwa w audycji radiowej wygrałem zaproszenie na warsztaty jazzowe, na które w ogóle nie planowałem jechać. Nagle się okazało, że na dwa tygodnie muszę jechać i grać muzykę, mimo że do końca tego nie chciałem. Tego bakcyła złapałem już kompletnie za jakiś czas i tak trochę się wyizolowałem z życia społecznego, bo u mnie te etapy izolacji czasami się pojawiają najwyraźniej, na rzecz tego, żeby zgłębić muzykę. W ogóle nie chodziłem do szkoły muzycznej, więc musiałem, chcąc grać jazz, jakoś bardzo w przyspieszonym, takim ekstremistycznym kursie sobie samemu to aplikować. A potem to już takie kwestie - kogo się spotka, pozna i tak towarzystwo się jakoś to zaczęło się zgadzać, i w końcu zaczęliśmy grać z chłopakami, jako z zespołem.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: I ta przygoda trwa w twoim przypadku już od dwunastu lat. Macie za sobą siedem longplayów, mnóstwo koncertów. Jak byś po tym czasie opisał to swoje miejsce twórcze? Czy ta wizja siebie wykrystalizowała ci się do końca i zawsze wiesz, jakiego brzmienia szukasz? No i przede wszystkim - wiesz jak je osiągać? Czy może raczej jesteś taką niespokojną duszą, która by ciągle eksperymentowała? Nie chcę absolutnie wartościować tych postaw. Jestem po prostu ciekawa, jakie masz podejście do tworzenia.

STEFAN NOWAKOWSKI: Na pewno po jakimś czasie nabiera się pewnych nawyków. Ja praktycznie nie prowadzę działalności muzycznej poza graniami z Jazzpospolitą, grywałem w innych zespołach. Często staram się jakoś tak grać kontakty, grając z innymi ludźmi. Spotykanie się z przyjaciółmi, mniej lub bardziej regularne jamowanie, więc siłą rzeczy moje wszystkie idee czy jakieś inspiracje znajdują swoje ujście w tym, co grałem w Jazzpospolitej, więc to jest to, na czym się najbardziej koncentruje. Tak jak powiedziałem, siłą rzeczy pewne po kilku czy kilkunastu latach grania te nawyki się wykształcają i na pewno jest tak, że no można tam jakoś to przeanalizować, że albo brzmi podobnie coś, co gramy w stosunku do tego, co graliśmy kiedyś czy na jakichś opiera się to schematach. Natomiast mnie korci, żeby na innych polach muzycznych też działać. Przyznam szczerze, że nie mam na to czasu z uwagi na to, że jestem dosyć zajęty, jednak z czymś, z czym jest mi dosyć po drodze, jest to też jakaś strefa muzyczna, z której często słucham muzyki. Nazwijmy to ogólnie ambientowej, ale takiej powiedzmy ambientowej często bez rytmu, bardziej tła, że tak mógłbym powiedzieć o ambientcie. I to jest coś, co doceniam. Może jak znajdę więcej czasu albo coś mnie kopnie do tego, coś mnie zainspiruje, to trochę w tą stronę bardziej bym się zorientował, raczej nie w Jazzpospolitej, tylko właśnie albo samemu, albo może wspólnie z kimś, kto będzie dzielił moje fascynacje w tym kierunku.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Z drugiej strony to też nie jest tak, że Jazzpospolita to jest ciągle ten sam projekt. On też się zmienia i mimo tego, że to nie będzie pierwszy koncert tego zespołu na Jazz Jamboree, to jednak będzie to pierwszy raz w nowym składzie. Czy ty czujesz, że to jest coś zupełnie nowego?

STEFAN NOWAKOWSKI: Nie, tutaj należy się też mała uwaga, że w składzie, w którym będziemy grali niebawem na Jazz Jamboree, czyli z Jackiem Kitą, Łukaszem Borowickim i Karolem Domańskim już tych koncertów kilka, może kilkanaście, raczej kilka, zagraliśmy na wiosnę i szło to wszystko bardzo fajnie, dopóki nie musieliśmy przestać z uwagi na okoliczności obecne, także jesteśmy spragnieni tego koncertowego grania i cieszymy się bardzo na ten występ. Czy jest to nowy zespół? No jest na pewno, bo w takim graniu jak nasze, rola poszczególnych osobowości jest znacząca, każdy coś dodaje od siebie. Natomiast gramy materiał, który powstawał jeszcze w poprzednim składzie z Michałem, także też myślę, że dla Jacka jest to obcy

materiał, dla nas jest to nasz - tak już można powiedzieć trochę. Dostyc dobrze nam to szło, natomiast chcielibyśmy więcej z pewnością, częściej to robić. Miło było dostać ponowne zaproszenie do uczestnictwa na Jazz Jamboree, zwłaszcza, że miło się znaleźć w gronie zaproszonych w tym roku artystów, z których wielu bardzo sobie cenię. To znaczy, są to muzycy, których muzyka jest dla mniej lub bardziej bezpośrednią inspiracją, także jest to przyjemne uczucie.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: A przed nami już sześćdziesiąta druga odsłona i nie sposób nie wspomnieć o Leopoldzie Tyrmandzie, którego setna rocznica urodzin przypada w tym roku. To jest postać, która w ogóle zainicjowała i rozpropagowała odbieranie i przeżywanie muzyki jazzowej w ten sposób w naszym kraju. Leopold Tyrmand stworzył Jazz Jamboree. Rozpoczęła się tak zwana era szkoły polskiego jazzu i wiesz, ja zawsze zastanawiam się, czy my dzisiaj, kiedy błyskawicznie wymieniamy się informacjami i kiedy ten język jazzowy staje się coraz bardziej uniwersalny - czy my możemy w ogóle mówić o czymś takim, jak duch rodzimej sceny jazzowej obecne? Czy Ty czujesz coś takiego, czy to już się raczej zatarło?

STEFAN NOWAKOWSKI: Myślę, że czymś co wyróżnia jeszcze czy może wyróżniać muzykę z danych stref geograficznych, narodów pewnych, jest udział pierwiastka folkloru. W naszym przypadku często rodzajów tych folklorów pochodzących z różnych części Polski jest sporo i on znajduje często odzwierciedlenie od Bałtyku po Tatry. Jest na przykład muzyka Olafa Walickiego i Zbigniewa Namysłowskiego, żeby daleko nie szukać, więc to jest jeszcze coś, co pozwala wyróżniać muzykę, która pochodzi z danego obszaru geograficznego. Natomiast taki jazz pełnokrwisty, znaczy, powiedzmy mainstreamowy, inaczej to nazywając, chyba już jest wszędzie podobny. Taka muzyka improwizowana przy obecnych możliwościach komunikacyjnych to się siłą rzeczy musi zacieśniać.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: A gdzie byś wobec tego ulokował swoje korzenie muzyczne?

STEFAN NOWAKOWSKI: Hmm, trudno powiedzieć.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Czy to byłaby polska szkoła jazzu, czy niekoniecznie?

STEFAN NOWAKOWSKI: Każdy chyba, kto się para w jakiś sposób graniem muzyki jazzowej, musiał się zetknąć z twórczością Komedy, Trzaskowskiego, muzyką tamtych lat czy Wróblewskim, legendarnymi postaciami. Nie wydaje mi się, żeby to była bezpośrednia dla mnie inspiracja, taka w tworzeniu muzyki, no bo jednak to, co gram jest mocno oddalone od epoki, natomiast sam ten duch epoki, filmy z tamtego czasu, sama atmosfera kulturalna jest czymś, co zawsze było mi bliskie. Pierwsze zetknięcie to na pewno lektura "Złego", to było coś, co zawsze mi się podobało.

Do tego muzyka mimo, że to były mroczne czasy raczej pod względem politycznym w Polsce, to to, co się działo w kulturze było zawsze inspirujące, może dlatego, że pierwsze, może dlatego, że to był taki wybuch jeśli chodzi o jazz. Wpływ popkultury amerykańskiej, to wtedy miało duży wpływ na to, co się działo u nas.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: A masz jakieś takie swoje marzenie, nie wiem, wyobrażony, wymyślony koncert. Z kim Jazzpospolita mogłaby zagrać na jednej scenie?

STEFAN NOWAKOWSKI: Nie mam pojęcia, to jest takie pytanie, co by było gdyby... [ŚMIECH] Może pojawiają się tutaj różne wyobrażenia, nie wiem. Trudno jest mi wskazać chyba taką jedną postać, którą bym postawił na ołtarzu, czy to z muzyką żyjących, czy nieżyjących, która by na tyle mnie definiowała, że byłby to mój oczywisty wybór. Prawdę mówiąc, nawet nie wiem, czy to miałyby być muzyka instrumentalna, czy ze słowami. Stawiam, tak w kategoriach jazzowych, obstawiałbym trębacza jakiegoś. To jest to brzmienie, które zawsze było mi bliskie, natomiast nie wiem, musiałbym się nad tym głęboko zastanowić, ale kiedyś może będę wiedział.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Najlepiej tęgo trębacza z „Kind of Blue”.

STEFAN NOWAKOWSKI: Tak, to jest jakiś wybór, to prawda.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: W każdym razie, aby dłużej nie gdybać, możemy na pewno zaprosić Państwa na koncert zespołu Jazzpospolita i na cały festiwal Jazz Jamboree, który zaczyna się już dwudziestego drugiego października i potrwa do końca tego tygodnia. Jak rozumiem, w waszym wykonaniu będzie to materiał z najnowszej płyty, czyli z “Przypływu”?

STEFAN NOWAKOWSKI: Tak, na pewno głównie będzie materiał z ostatniego albumu, natomiast przypuszczam, że zagramy też coś z płyty “Humanizm”.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Och, z płyty “Humanizm” - mojej ulubionej. Zachęcam gorąco, sześćdziesiąte drugie Jazz Jamboree przed nami. Stefan Nowakowski gościł dziś w Audycjach Kulturalnych, dziękuję ci za to spotkanie.

STEFAN NOWAKOWSKI: Dziękuję również, pozdrawiam. Do usłyszenia.

[Fragment utworu: „Przypływ”]

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie